

JASSM, czyli pół miliarda dolarów do podziału

20 października 2014

MON informuje o chęci zakupu pocisków manewrujących średniego zasięgu JASSM od dłuższego czasu. Oficjalnie nie ujawniano szczegółów planowanej transakcji, oczywiste jest jedynie, że zostanie ona zrealizowana bez przetargu i offsetu. W czasie tegorocznego MSPO nieoficjalnie pojawiły się informacje, że chodzi o ponad 200 pocisków, możliwe że nawet w nowocześniejszej wersji o zwiększonym zasięgu - JASSM-ER (choć obecnie jest z nią zintegrowany jedynie bombowiec strategiczny B-1B). Konkretu ujawnili dopiero Amerykanie w oficjalnej informacji Pentagonu dla Kongresu. Okazało się, że za 40 pocisków z pakietem modernizacyjnym i serwisowym, wartych realnie nie więcej niż 40-45 mln USD (132-148 mln zł), polscy podatnicy mogą zapłacić nawet pół miliarda dolarów (1,65 mld zł). By uzasadnić sens tej szokującej poziomem wydatków transakcji resort rzucił do akcji medialnej wszystkie siły - od samego ministra po pracowników struktur informacyjnych. Wspomagali ich lobbyści koncernów zainteresowanych pieniędzmi z MON.

Tym, co najbardziej raziło mnie w Polsce przedwojennej, była niepraworządność obecna we wszystkich dziedzinach. Wyrażająca się w powszechnej korupcji, w roli protekcji, w bardzo niezdrowych stosunkach w wojsku. [...] Polska [...] była państwem z Gombrowicza, które nie podejmowało prób rozwiązania jakichkolwiek problemów. Chaosem. Jerzy Giedroyc, Autobiografia

To jest... banalne, to znaczy... Państwo w Polsce istnieje teoretycznie. Praktycznie nie istnieje [...]

Bartłomiej Sienkiewicz, minister spraw wewnętrznych, do prezesa Narodowego Banku Polskiego, Marka Belki



W zakresie eksploatacji i użycia bojowego samolotów wielozadaniowych F-16 Polska jest całkowicie uzależniona od USA. Praktycznie wszystkie komponenty potrzebne do serwisowania i napraw samolotów są kupowane od Amerykanów, a polscy technicy - w bazach i zakładach remontowych - mogą wykonywać jedynie podstawowe czynności obsługowe. Moduły wyposażenia to dla nich zamknięte skrzynki, których nie mogą

otwierać. Zresztą po co, skoro Polska kontraktowo nie zagwarantowała sobie dostępu do dokumentacji i technologii napraw. Wszystkie trzeba zatem wysłać do USA, by czekać na ich zwrot po naprawie nawet po kilkanaście miesięcy (często nie wracają moduły oryginalne, a starsze, wymontowywane z samolotów USAF). To powoduje, że Siły Powietrzne muszą kupować i przechowywać nieracjonalne ilości części zamiennych lub kanibalizować swoje samoloty, by utrzymać inne w gotowości operacyjnej. Kluczowy dla zachowania niezależności, brak kodów źródłowych nie pozwala na samodzielne modyfikowanie oprogramowania, dostosowywania własnych systemów i modernizowania istniejących. Przy okazji zakupu F-16 Polska pozbawiła się nawet narodowych rozwiązań dotyczących systemów IFF (identyfikacji swój-obcy), od lat 1990. budowanych na bazie rozwiązań licencyjnych (francuski Thomson-CSF). Dziś PIT-Radwar nie produkuje szyfratorów dla tego systemu, a jedynie montuje produkty amerykańskie w obudowach funkcjonalnych. By skorzystać z usług gwarancyjnych i serwisowych, trzeba chipsety wysłać do USA. Amerykanie dobrze bowiem pilnują swoich tajemnic technologicznych, nawet przed sojusznikami, uważającymi się za najwierniejszych z wiernych. Taka sytuacja powoduje nie tylko generowanie ogromnych kosztów, ale też tracenie przez polski przemysł lotniczo-zbrojeniowy już posiadanych kompetencji. Przy obecnej polityce MON, uzależnienie od USA we wszystkich kluczowych dla bezpieczeństwa obszarach produkcji zbrojeniowej może już wkrótce sięgnąć 100% / Zdjecie: MON

Zamiar zakupu raketowych pocisków manewrujących dalekiego zasięgu AGM-158 JASSM (Joint Air-to-Surface Standoff Missile), pozwalających polskim F-16C/D razić odległe cele naziemne, MON zapowiedziało pod koniec 2012. Kontrakt, który resort zamierza zawrzeć, jest transakcją międzyrządową, realizowaną w ramach tzw. Foreign Military Sale (FMS).

Zgodę na sprzedaż musiał wydać Kongres i Departament Obrony, co było formalnością. – *Ze zgodą na projekty skierowane do Polski nigdy nie mieliśmy żadnych problemów* – powiedział RAPORT-*wto* jeden z wysokich rangą urzędników, przeprowadzającego procedury wydawania licencji eksportowych – Office of the Under Secretary of Defense for Policy Defense Technology Security Administration Policy Directorate, mieszczącego się w Alexandrii, 10 km na południe od Waszyngtonu.

Pociski ze złota?

DSCA (Defense Security Cooperation Agency) powiadomiła o planowanej transakcji Kongres USA 17 września. 2 października Departament Stanu USA poinformował o zakończeniu procedury. USA zaakceptowały sprzedaż Polsce pocisków wraz z pakietem modernizacyjnym przeznaczonym dla ich nosicieli – samolotów wielozadaniowych F-16C/D Block 52+, używanych przez Siły Powietrzne.



Polska kupiła wraz z F-16C/D bomby (zasobniki) szybujące do zwalczania celów lądowych – AGM-154 JSOW (Joint Stand-Off Weapons). Masa JSOW wynosi 475 kg, a zasięg kinematyczny sięga 130 km, zależnie od wysokości zrzutu. Zasobnik jest naprowadzany podobnie jak JASSM – zintegrowanym systemem bezwładnościowym i GPS. AGM-154C jest dodatkowo wyposażony w czujnik naprowadzający w podczerwieni pocisk bezpośrednio przed atakiem

na cel. Sposób użycia powoduje, w jeszcze większym stopniu niż w przypadku JASSM, że JSOW może być używany tylko w warunkach pełnej dominacji w powietrzu. A więc – w polskich realiach – raczej w misjach ekspedycyjnych niż w obronie własnego terytorium. Ujawniona specyfikacja programu Peace Sky przewidywała zakup 280 pocisków AGM-154A/C. W 2007 Raytheon otrzymał kontrakt na wyprodukowanie 78 JSOW-C (na zdjęciu w czasie testów). MON nie ujawniło, czy zakup został zrealizowany, i gdzie ewentualnie znajdują się zakupione bomby

W ramach kontraktu Polska ma nabyć 40 pocisków AGM-158A JASSM, dwa bojowe AGM-158A z oprzyrządowaniem do prób i układem samolikwidacji, dwa szkolne AGM-158A z analogicznym wyposażeniem oraz dwa pociski przeznaczone do prób certyfikacyjnych. Amerykanie mają dostarczyć także oprogramowanie komputerów pokładowych (*Tape M6.5*), umożliwiające m.in. przenoszenie i odpalanie JASSM przez polskie F-16.

Oprócz tego Siły Powietrzne pozyskają zasobniki do transportu i składowania pocisków, części zamienne, wyposażenie do eksploatacji i prób oraz dokumentację techniczną. Według informacji dla Kongresu, maksymalna wartość transakcji to 500 mln USD (1,65 mld zł). Głównym dostawcą uzbrojenia i wyposażenia ma być Lockheed Martin.

Według ministra Tomasza Siemoniaka, ostateczny kontrakt może zostać podpisany w październiku lub listopadzie. Dostawy miałyby rozpocząć się w ciągu kilkunastu miesięcy. A cena za pociski ma być znacznie niższa niż podana przez Amerykanów. O ile niższa od pół miliarda dolarów i o ile wyższa od realnej wartości oferowanego pakietu, owych 40-45 mln USD (132-148 mln zł), nie wiadomo.

Dwa w jednym

W swej podstawowej wersji JASSM to pocisk o zasięgu do 370 km. Pierwotnie miał być tanią alternatywą klasycznych pocisków samosterujących i kosztować pół miliona dolarów, ale jego cena szybko wzrosła. JASSM przyjęto formalnie do służby w USAF w 2010, po trwających wiele lat próbach, które odbywały się z poważnymi problemami technicznymi. Pociski są produkowane w Troy w Alabamie.



Żadne polskie przedsiębiorstwo nie uczestniczy w istotnym stopniu w serwisowaniu samolotów F-16 (zupełnie inaczej niż w takich krajach, jak Belgia, Grecja, czy Turcja, gdzie powstały w związku z zakupem i serwisem F-16 duże przedsiębiorstwa produkcyjne i obsługowe). Związany z zakupem F-16 program offsetowy przyniósł korzyści głównie przedsiębiorstwom amerykańskim i ich oddziałom w Polsce. W tej wytworzonej nieprzypadkowo sytuacji, na początku 2012 MON zwróciło się do USA o zapewnienie obsługi przez kolejnych 5 lat i

dodatkową amunicję do posiadanych myśliwców. Według informacji DSCA transakcje miały być warte nawet 447 mln USD, przeznaczone w całości dla koncernów amerykańskich, w tym Raytheona, Boeinga i United Technology Corporation. Dokument zaznaczał, że nic nie wiadomo o offsecie związanym z planowaną transakcją / Zdjęcie: Bartosz Głowacki

AGM-158 JASSM to poddźwiękowy pocisk manewrujący, napędzany silnikiem Teledyne CAE J402, wyposażony w rozkładane w locie małe skrzydła. Naprowadzany jest na cel z wykorzystaniem systemu inercyjno-satelitarnego, a w końcowej fazie wykorzystuje głowicę termowizyjną. Trafia w cel z dokładnością do 2,5 m. Może atakować cele stacjonarne i mobilne. Głowica bojowa o dużej przebijałości WDU-42/B zawiera 450 kg ładunku wybuchowego. Obecnie pociski tego typu zostały zintegrowane z systemami sterowania uzbrojeniem samolotów USAF B-1, B-2, B-52, F-16, F-15E, a także F/A-18A/B znajdujących się w wyposażeniu Royal Australian Air Force (RAAF).

Powstała też wersja o większym zasięgu. JASSM-ER dysponuje wydajniejszym systemem napędowym i zwiększoną pojemnością zbiornika paliwa. Pocisk zachował dotychczasowe właściwości *stealth* i siłę rażenia. Jest w stanie eliminować cele z odległości ponad 900 km.



Turcja dostała się w podobną pułapkę, jak Polska, wiele lat temu. Odzyskiwanie suwerenności technologicznej, gospodarczej i wojskowej trwało długo i było bardzo kosztowne. Dziś Turcja jest jedynym państwem, poza USA i Izraelem, posiadającym kody źródłowe F-16. Skonstruowała nawet własny pocisk samosterujący zintegrowany z tym samolotem. SOM (Satha Atılan Orta Menzilli Mühimmat) jest jednym z dwóch pocisków samosterujących, które są integrowane z amerykańskim myśliwcem nowej generacji F-35. Drugim jest Kongsberg JSM (Joint Strike Missile), zbudowany na bazie

NSM (partię tych pocisków kupiła niedawno Polska). SOM jest jedynym pociskiem spoza USA wykorzystującym Universal Armaments Interface (UAI). Będzie mógł być zatem integrowany z każdą platformą zgodną z tym nowym standardem. Turcja od około dekady szybko rozwija swój przemysł lotniczo-zbrojeniowy, opracowuje nowoczesne produkty, realnie zmieniające jej potencjał bezpieczeństwa, kontroluje technologicznie, serwisuje i modernizuje uzbrojenie nabywane za granicą, potrafi współpracować z partnerami zagranicznymi, kupując na swoich warunkach licencje i realizując programy międzynarodowe. Tureccy politycy i menedżerowie potrafią i robią wszystko to, co w Polsce pozostaje tylko w sferze propagandy... / Grafika: Roketsan

Rozwój JASSM był stosunkowo tani. W pierwszej fazie, w 1996 kontrakty na fazę definiowania projektu i ograniczenia ryzyka otrzymały McDonnell Douglas (obecnie Boeing) i Lockheed Martin – odpowiednio, 128 i 110 mln USD. W listopadzie 1998 drugi z koncernów uzyskał warty 132,9 mln USD kontrakt na docelowy projekt i uruchomienie produkcji pocisków. Kontrakt ten był kilka razy rozszerzany przez USAF. Testy prototypów JASSM odbywały się od stycznia 2001 do 2003. Wersję o zwiększonym zasięgu, JASSM-ER przetestowano w połowie 2006. W marcu 2007 Lockheed Martin uzyskał warte 21 mln USD zamówienie na 12 JASSM-ER i kolejne testy.

Zakupy USAF

Pierwotnie USAF zamierzały zamówić 2400 JASSM, a US Navy 453 jako uzbrojenie F/A-18E/F, począwszy od roku podatkowego 2007. Z czasem marynarka wycofała się z planu zakupu AGM-158, na rzecz SLAM-ER Boeinga, ale wojska lotnicze zwiększyły zapotrzebowanie do 3700. Zgodnie z planem z 2003, całkowite zamówienie Pentagonu miało opiewać na 4153 JASSM, które powinny być dostarczone do 2014. W 2004 USAF ogłosiły, że będą potrzebować 2400 JASSM i 2500 JASSM-ER.



Pierwotnie planowano, że JASSM będzie stosunkowo tanim pociskiem, kosztującym znacznie mniej niż Tomahawki, nabywane za sporo ponad milion dolarów. AGM-158 miał kosztować o połowę mniej. Warunki początkowych zamówień odpowiadały temu założeniu, ale w kolejnych partiach cena sięgała nawet 1,1 mln USD. W ostatnich latach, po uruchomieniu produkcji w pełnej skali, cena jednostkowa wynosiła ok. 800 tys. USD za wersję podstawową i 1,25 mln USD za JASSM-ER. Do tej pory w zakładach w Troy zmontowano około półtora tysiąca JASSM obu wersji.

Warto zauważyć, że w zamówieniach udział wersji o zwiększonym zasięgu stopniowo wzrasta. Docelowo to one mają być głównie produkowane, do 30 sztuk miesięcznie. Na zdjęciu - AGM-158A pod skrzydłem australijskiego F/A-18A / Zdjęcia: RAAF

Partie 1 i 2 JASSM Lockheed Martin dostarczał od 2001 do 2004. W styczniu 2002 USAF zamówiły 76 pocisków do testów za 33,6 mln USD. Partia nr 3 została zamówiona w 2003 z dostawami zaplanowanymi od stycznia 2005. Partia nr 4 była pierwszą z pełnoskalowej produkcji. USAF zamówiły 288 pocisków za 112,2 mln USD. W połowie 2005 zakłady w Troy osiągnęły możliwość produkowania 40 pocisków miesięcznie. Piąta partia została zamówiona w marcu 2006 - 70 AGM-158 kosztowało 79,5 mln USD. W lutym 2007 Lockheed Martin uzyskał zamówienie na partię nr 6, a w czerwcu 2008 nr 7 (za 107 mln USD), zaś w lutym 2010 nr 8 (243,5 mln USD). W kwietniu 2010 łączne dostawy dla USAF sięgnęły tysiąca pocisków. Partia nr 9, zamówiona w 2011, obejmowała 170 JASSM i 30 JASSM-ER. W czerwcu 2012 USAF zamówiły partię nr 10 - 191 JASSM i 30 JASSM-ER za 241,6 mln USD.

W połowie grudnia 2013 Lockheed Martin uzyskał od USAF kolejny kontrakt (Lot 11/12) - na dostawę 440 AGM-158 za 449 mln USD. Z nowym kontraktem ogólne zamówienie na pociski JASSM zostało zwiększone do ponad 2100. Lockheed Martin ma dostarczyć 340 JASSM oraz 100 JASSM-ER. Kontrakt, tak jak poprzednie, obejmuje także obsługę techniczną i dostawy wyposażenia serwisowego.

Australia - pierwszy klient zagraniczny

Australia ogłosiła chęć zakupu 260 pocisków klasy *stand-off* nowej generacji dla uzbrojenia swych F/A-18A/B w połowie poprzedniej dekady (program AIR 5418 Follow-on Standoff Weapon, FOSOW). W marcu 2005 ogłoszono wybór oferty JASSM Lockheed Martina. Canberra zrezygnowała z konkurencyjnego SLAM-ER Boeinga oraz europejskiego Taurus KEPD 350. Kontrakt na dostawę pocisków AGM-158A, integrację systemu z myśliwcami i wsparcie serwisowe podpisano we wrześniu 2006. Jego

wartość wyniosła ok. 300 mln dolarów australijskich (ok. 230 mln USD).



Raytheon AGM-109 Tomahawk to pocisk samosterujący, który ma zasięg - zależnie od wersji - 1300-2500 km. Może być wystrzelony z wyrzutni morskich, lotniczych i lądowych. Ta ostatnia możliwość powoduje, że jest to broń trudna do zniszczenia, gdy jest odpowiednio dyslokowana (w przeciwieństwie do broni przenoszonej przez samoloty i - w mniejszym stopniu - okręty). O jej zakup starała się Holandia, Hiszpania i Japonia, ale USA stawiały im trudne do przyjęcia warunki transakcji. Tomahawki, w wersji morskiej, kupiła jedynie Wielka Brytania. W

najnowszej wersji - RGM/UGM-109E TLAM (Tomahawk Land Attack Missile) Block IV kosztuje 1,6 mln USD, a więc tylko nieco więcej niż dysponujący znacznie mniejszymi możliwościami JASSM, nawet w wersji ER. Pociski klasy Tomahawka mogą wkrótce zostać zastąpione przez systemy bezzałogowe uzbrojone w pociski o mniejszym zasięgu. Technologiami pozwalającymi na zbudowanie takiego systemu dysponuje wiele krajów, w tym Polska. By opracować i wdrożyć do produkcji niezbędne komponenty, trzeba jednak konsekwentnego inwestowania we własne ośrodki rozwojowe i przemysłowe, a nie marnować ogromne pieniądze na nieracjonalne zakupy zagraniczne / Zdjęcia: Raytheon

Integracja JASSM z wiekowymi australijskimi myśliwcami trwała dość długo. Samoloty wymagały poważnej modernizacji awioniki. Testy realizowano w należącym do US Navy Advanced Weapons Laboratory w China Lake. Problemy pojawiły się, gdy Pentagon wycofał fundusze na dostosowanie JASSM do zwalczania celów morskich, w połowie 2010. Główny kontrakt był realizowany zgodnie z procedurami FMS, ale za część integracyjną odpowiadał bezpośrednio Lockheed Martin Missiles and Fire Control w ramach Direct Commercial Sales (DCS) za 87,4 mln USD.

W lutym 2011 australijskie F/A-18AM/BM z oprogramowaniem 21X OFP zyskały certyfikat zintegrowania z JASSM. Trwały już wówczas testowe odpalenia AGM-158, najpierw w China Lake, a w lipcu 2011 na poligonie Woomera w południowej Australii. Pod koniec 2011 ogłoszono wstępną zdolność operacyjną (IOC), informując jednocześnie o wzroście wartości kontraktu o 50 mln dolarów australijskich. 28 maja 2014 australijski resort obrony ogłosił osiągnięcie przez Project AIR 5418 Final Operational Capability (FOC). Całkowity koszt dwóch faz programu (dostawa pocisków i integracja z samolotem) wyniósł 480 mln dolarów australijskich (ok. 420 mln USD).

Korea Południowa - Taurus zamiast JASSM

Ministerstwo obrony Republiki Korei w połowie 2011 rozpisało przetarg na dostawy pocisków samosterujących klasy *stealth* dla uzbrojenia samolotów wielozadaniowych Boeing F-15K Slam Eagle. Postanowienie o konieczności zakupu nowych pocisków zostało podjęte przez DAPA (Defence Acquisition Program Administration) po tym, gdy okazało się, że adaptacja amerykańskich AGM-158 natrafiła na trudności techniczne (pierwotnie Lockheed Martin, na bazie kontraktu z 2008, miał do końca 2011 dostarczyć 177 pocisków AGM-158 za 343 mln USD).



Zakup NSM (Naval Strike Missile) był jedną z najbardziej racjonalnych transakcji polskich Sił Zbrojnych. Zasięg, niezwykle możliwości systemu naprowadzania na cel i skuteczność głowicy bojowej powodują, że można dzięki tym pociskom kontrolować znaczny obszar Bałtyku, kluczowy dla bezpieczeństwa RP (NSM może też niszczyć cele naziemne). Pewne, choć na pewno niesatysfakcjonujące, zyski uzyskał polski przemysł zbrojeniowy. Problemem pozostaje brak skutecznego, narodowego systemu rozpoznania i wskazywania celów o odpowiednim zasięgu / Zdjęcie: 3 FoW MW

Kłopoty dotyczyły m.in. możliwości podwieszenia JASSM na belkach podskrzydłowych – braku możliwości zainstalowania pocisku pod prawym skrzydłem, ze względu na składanie się statecznika poziomego wyłącznie w lewą stronę. Według nieoficjalnych wypowiedzi przedstawiciele producentów samolotu i pocisków, przebudowa pociągnęłaby za sobą zbyt duże koszty. Rozważano rozwiązanie alternatywne – podwieszenie jednego pocisku pod skrzydłem, a drugiego pod kadłubem, ale mogło ono doprowadzić do zmniejszenia stateczności samolotu, a tym samym ryzyka utraty nad nim kontroli przez pilota.

W wersji forsowanej przez niektórych komentatorów, głównym powodem, dla którego władze USA nie wyraziły zgody na sprzedaż JASSM do Korei Południowej, były względy polityczne. Doposażenie F-15K w AGM-158 mogłoby bowiem doprowadzić do dodatkowego wzrostu napięcia z Koreą Północną. Źródła koreańskie mówią jednak, że DAPA nie chciała zgodzić się na cenę oferowaną przez Amerykanów, żądając – jako stały klient i wierny sojusznik USA – takiej samej ceny, jaką płaciły USAF, czyli 700-800 tys. USD za jeden pocisk.

Zakup pocisków samosterujących do atakowania celów naziemnych to element szerszego programu zmierzającego do podniesienia potencjału bojowego południowokoreańskich wojsk lotniczych. Zapytania o możliwość dostaw pocisków o zasięgu do 400 km, zdolnych do niszczenia celów ruchomych i nieruchomych, zostały skierowane do MBDA i TAURUS Systems (joint venture MBDA Deutschland i Saab Dynamics), które zaoferowały, odpowiednio, pociski Storm Shadow i KEPD 350 Taurus. W przetargu mógł też wziąć udział Lockheed Martin.

Decyzję o wyborze KEPD 350 ogłoszono w czerwcu 2013. DAPA postanowiła nabyć 170 pocisków za ponad 300 mln USD. Cena obejmuje integrację z konstrukcją i układami prowadzenia ognia F-15K. Do tej pory KEPD 350 zostały przystosowane do przenoszenia przez niemieckie Tornado i hiszpańskie F/A-18. Na różnych etapach pozostaje integracja z samolotami wielozadaniowymi Eurofighter Typhoon i JAS 39 Gripen.

JASSM dla Finlandii

Fiński resort obrony upoważnił 1 marca 2012 wojska lotnicze do zakupu pocisków manewrujących AGM-158, jako uzbrojenia myśliwców F-18 Hornet, które miały wreszcie uzyskać zdolności uderzeniowe. Plan ich modernizacji, polegający na wydłużeniu resursów, wymianie awioniki, pokładowych stacji radiolokacyjnych i sensorów rozpoznawczych oraz zintegrowaniu z samolotami nowego uzbrojenia, głównie ofensywnego klasy *powietrze-ziemia* – przyjęto w 2004. Jego zakończenie zaplanowano na 2016. W pierwszej kolejności myśliwce przystosowano do przenoszenia bomb szybujących AGM-154C.



Sprzedając Tomahawki Amerykanie zastrzegają sobie kontrolę nad tą strategiczną bronią. Waszyngton wymaga zgody na wybór celów, trasę lotu, a nawet samo odpalenie, stąd – poza korzystającą ze specjalnych praw Wielką Brytanią – brak kupujących. Można się spodziewać, że podobne ograniczenia będą dotyczyć oferowanych Polsce JASSM. Spośród producentów pocisków samosterujących o zasięgu co najmniej kilkuset kilometrów tylko Francuzi oficjalnie oferują pełną samodzielność ich użytkownikom. W szczególności dotyczy to NCM,

pochodnej Storm Shadow (na zdjęciu pod Typhoonem), o zasięgu ponad 1000 km, pocisku odpalanego z okrętów nawodnych i podwodnych. Podobne warunki można wynegocjować w przypadku wersji lotniczej. Nie mówiąc już o tureckich SOM, a zapewne także KEPD 350 / Zdjęcie: Eurofighter – L. Caliaro

Finowie kupili F-18 na początku lat 1990., w wersji myśliwców przewagi powietrznej, pozbawionych możliwości atakowania celów lądowych i morskich (stąd nazwa F-18, zamiast standardowej F/A-18). Powodem były narzucone przez Kreml po II wojnie światowej ograniczenia potencjału uderzeniowego fińskich sił zbrojnych. Po rozpadzie ZSRS, Helsinki stopniowo wzmacniały swe siły zbrojne. Pojawiły się nawet głosy o możliwym szybkim wstąpieniu Finlandii do NATO, co jednak spotkało się z oporem wielu Finów, latami przyzwyczajanych do neutralnego statusu swojego kraju.

Nieoficjalnie wiadomo, że pierwotnie Pentagon zaproponował Finlandii JASSM po 3,55 mln USD. Ostatecznie, według informacji DSCA, 70 pocisków Lockheed Martina ma kosztować do 255 mln USD. W kwocie tej mieszczą się także 2 pociski testowe, same testy, koszty szkolenia, dokumentacji technicznej, części zamiennych, usług serwisowych i ceł. Kongres USA zaaprobował tę transakcję w listopadzie 2011.

W pierwszej kolejności, pod koniec 2012, **Lockheed Martin otrzymał warte 5,1 mln USD zlecenie na modernizację oprogramowania komputerów pokładowych F-18. Kolejne zlecenie, o wartości 34,2 mln USD**, amerykański koncern uzyskał w połowie 2013. Chodziło o przekazanie Finom nieokreślonej liczby pocisków do prób w locie i dokumentacji technicznej, a także dalszą modyfikację oprogramowania komputerów pokładowych.

Pierwsze AGM-158 mają trafić do Finlandii na przełomie 2015 i 2016. Płatności za kontrakt mają potrwać 6 lat.

Bez przetargu...

Na świecie produkowanych jest wiele pocisków o parametrach zbliżonych do AGM-158A. Wśród nich są Taurus KEPD 350, MBDA Storm Shadow, Boeing AGM-84K SLAM-ER, Raytheon JSOW-ER, a także norweski Kongsberg NSM i turecki TÜBİTAK-Sage SOM. Ten ostatni został zbudowany samodzielnie przez Turcję i jest przewidziany w pierwszej kolejności jako uzbrojenie myśliwców F-16, a później także F-35.



Taurus Systems GmbH (TSG, wówczas należąca do EADS/MBDA spółka LFK - 67%, i szwedzkiego Saab Bofors Dynamics - 33%) w połowie 2009 zaproponowała Korei Południowej cenę jednostkową równą 3,6 mld wonów (3,4 mln USD) za pocisk KEPD 350. By rywalizować ze znacznie mocniejszymi politycznie w tym kraju Amerykanami szybko jednak obniżyła cenę do 2,2 mld wonów. Koreańczycy zapowiedzieli wówczas zwiększenie zamówienia z początkowych 177 do 200 pocisków. KEPD 350 ma zasięg ponad 500 km, czyli blisko półtora raza większy niż AGM-158A. Co więcej, Niemcy zaproponowali pocisk uzbrojony w głowicę zdolną do przebijania umocnień o 2-krotnie większej grubości (5,5 m z dokładnością trafienia 2,7 m) niż JASSM. Ważnym

argumentem przemawiającym za europejskim produktem jest też niezawodność pocisku - konstruktorzy Taurusa przyjęli ją na poziomie 98%, gdy dla JASSM założono tylko 75% (swego czasu Pentagon musiał nawet czasowo przerwać produkcję, gdy testy wykazywały niezawodność na poziomie zaledwie 58%). Taurus, wyposażony w system nawigacyjny pozwalający na lot zgodny z profilem terenu, może lecieć na wysokości 30-50 metrów, a więc jest praktycznie niewykrywalny dla systemów radiolokacyjnych niezależnie od zastosowania technik stealth. JASSM musi lecieć znacznie wyżej, korzystając jedynie z nawigacji inercyjnej wspomaganą stosunkowo łatwym do zakłócenia, a nawet zniszczenia, GPS. Jest więc łatwiejszy do namierzenia i wyeliminowania / Zdjęcie: Taurus Systems

SOM ma głowicę bojową o masie 230 kg i zasięg ponad 250 km. Premier Turcji, Recep Tayyip Erdogan już zapowiedział budowę kolejnych pocisków o znacznie większym zasięgu. Według nieoficjalnych informacji, pocisk o zasięgu 500 km był już testowany, a zbudowanie kolejnego, o zasięgu ponad tysiąc kilometrów jest tylko kwestią czasu.

Polska mogłaby wkroczyć na podobną drogę, jak Turcja. To jednak wymaga zupełnie innego podejścia do polityki, gospodarki i relacji międzynarodowych. A przede wszystkim przywódców innej klasy, którzy rozumieją, czym jest interes państwa. Którzy mają dość rozumu i odwagi, by między innymi kupując nową broń, zorganizować standardowy, możliwie uczciwy przetarg, tak pomyślany, żeby wymusić na potencjalnych dostawcach wszystko, co potrzebne rodzimej gospodarce.

Na to przyjdzie jednak zapewne jeszcze poczekać. - *To jedna z najnowocześniejszych broni na świecie, bardzo nam zależało, żeby ją mieć* - taka była strategia negocjacyjna MON w sprawie pozyskania nowych pocisków samosterujących, ujawniona przez ministra, a od niedawna wicepremiera Siemoniaka w jednym z wywiadów. Oznacza ona, że resortem obrony rządzą zachcianki urzędników, a nie zimne analizy i -

chroniące przed marnowaniem pieniędzy podatników – procedury.

...i wbrew interesom państwa

Do czego Polsce potrzebnych jest 40 pocisków o zasięgu umożliwiającym atakowanie – w sprzyjających warunkach – celów znajdujących się nie dalej niż 100-150 km za linią obrony przeciwnika? Pocisków, które stanowią uzbrojenie samolotów, dla których wyeliminowania wystarczą dwie dobrze uplasowane rakiety przeciwnika, bo zgromadzono je w dwóch słabo bronionych bazach. JASSM mogą przecież startować tylko z platformy lecącej z odpowiednią prędkością na odpowiedniej wysokości. Już tylko ta okoliczność oznacza, że amerykańskie pociski nie mają dla Polski żadnej wartości strategicznej. Nawet jeśli propagandowo określa się je mianem odstraszcających *Kłów Tuska*...



Po ponad 10 latach od zakupu przez Polskę samolotów F-16 ich piloci są nadal szkoleni za granicą, w USA. Wyszkolenie jednego pilota w zakresie podstawowym kosztuje tam 3,3 mln USD. W latach 2004-2014 takie szkolenie ukończyło 70 pilotów. Część z nich przeszła bardziej zaawansowane przeszkolenie, a kilku zostało instruktorami, co kosztowało łącznie po 5-8 mln USD. Łatwo obliczyć, że Amerykanie zarobili na tym interesie ponad 200 mln USD (w rzeczywistości nieco mniej, bo początkowo koszt szkolenia był niższy – 2,5 mln USD na pilota, a część tej

kwoty stanowiły donacje amerykańskie). Technicy są szkoleni taniej, po ok. 100 tys. USD, ale potrzeba ich więcej niż pilotów – według etatów amerykańskich, po 45 na samolot, co w efekcie też daje niebagatelne kwoty wydawane w USA. Część z wyszkolonych pilotów i techników już zdążyła odejść z jednostek operacyjnych, a często nawet z wojska, co oznacza niepowetowaną stratę. Stworzenie polskiego, narodowego systemu szkolenia pilotów bojowych i techników (wzorem choćby Izraela), to dość odległa perspektywa, więc Amerykanie będą zarabiać nadal, a polska gospodarka będzie na tym niezmiennie tracić / Zdjęcie: MON

Warto zwrócić uwagę na to, że MON kupiło już pociski o podobnych do JASSM właściwościach, ale o nieco mniejszym zasięgu. To startujące z wyrzutni naziemnych NSM norweskiego Kongsberga, wykorzystane do obrony wybrzeża, zdolne do atakowania zarówno celów morskich, jak i lądowych. Norwegowie nadal szukają partnerów do projektu ich nowej wersji o przedłużonym zasięgu, która byłaby przenoszona przez myśliwce F-16, a w przyszłości także F-35. Dlaczego MON odrzuciło taki wariant? Korupcja, brak procedur, ograniczenia intelektualne, bałagan? Przecież rozwiązanie z dostępem do kodów źródłowych, umożliwiające kolejne modernizacje i opracowywanie własnej taktyki operacyjnej, dostosowanej do specyficznego położenia

geostrategicznego, musi być lepsze od uzależniania się od dostawcy, oferującego gotowy produkt, na którego użycie narzuca liczne ograniczenia.

A może kupić pociski o większym zasięgu? Wiceminister obrony narodowej, Czesław Mroczek napisał na swoim profilu na Facebooku: - *Chcemy także uczestniczyć w rozwoju tego pocisku w programie ER o wydłużonym zasięgu. To element naszego potencjału odstraszania i budowanie zdolności rakietowych Sił Zbrojnych. W świetle wiedzy o braku jakiegokolwiek dostępu przez Polskę do kodów źródłowych F-16 oraz braku narodowego systemu rozpoznania dalekiego zasięgu i wskazywania odległych celów, a także wobec prawa obowiązującego w USA (jeśli ktoś nie wie, dlaczego upadły wszystkie sensowne pomysły na offset związany z zakupem amerykańskich myśliwców F-16, powinien znaleźć sobie inne zajęcie - w polityce lub poza nią, niż kupowanie uzbrojenia dla polskich sił zbrojnych), ta zapowiedź w najlepszym razie trąci naiwnością. Bo uczestniczyć w rozwoju JASSM-ER możemy tylko w jeden sposób - finansując prace przedsiębiorstw amerykańskich i kupując gotowe pociski (na początek może to być pół miliarda dolarów, albo trochę mniej...). Nawet jeśli oficjalnie rządy Polski i USA, oraz ich lobbyści i PR-owcy, będą twierdzić, że jest inaczej.*

I na koniec. MON od lat chce bronić takiej Polski, jakiej nie chcą jej obywatele, zwłaszcza młodzi, spoza dużych ośrodków administracyjnych. Którzy, tracąc wszelką nadzieję, głosują nogami, masowo wyjeżdżając z kraju. Muszą pokonać barierę kulturową i językową, porzucić rodziny i osadzenie w tradycji, ale mimo to wolą emigrację niż pozostawanie w kraju, nie dającym szans na w miarę normalne, godne życie. Takiego wyboru dokonało już 2-3 milionów Polaków, dzięki czemu rządzący mogą chwalić się spadkiem bezrobocia. Gdyby wyjeżdżający pozostali, nie wynosiłoby ono przecież kilkanaście, a dwadzieścia kilka procent.

Każdy miliard wydany przez MON za granicą bez zabezpieczenia polskich interesów gospodarczych to tysiące kolejnych emigrantów. A do wydania przez 10 lat jest ponoć 130 mld zł, które mają być zabrane polskim podatnikom. Ilu z nich - poza urzędnikami - pozostanie w Polsce, gdy resort obrony będzie konsekwentnie realizować swoje plany?

Tomasz HYPKI

[...] Polsko-amerykański sojusz jest nic niewarty. Jest wręcz szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Bullshit kompletny. [...] Problem w Polsce jest, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę. [...] Taka murzyńskość.
Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, do Jacka Rostowskiego, ministra finansów